Naletytość pocztowa opłacona ryczałtem

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie 5500 Mk.
Z odnoszeniem do domu 6500 Mk.
Na prowincji z przesyłką pocztową 7.0 Mk.
Zagranicą 14000 Mk
Cena pojed. egzemplarza 250 Mk

CENA 250 MK.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz non. lub jego miejsce na str. 1.2.3. m. 1000., w tekście m. 750
Nekrolog 1000 mk. zwyczajne 500 mk.

Adres Redakcji i Administracji Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 9.
Otwarta od 9—12 i od 2—6 po po.

№ 53 (7389) Środa, dnia 7 Marca 1923 r. Rok XXXI

Pierwszy krok.

Sprawa zaprowadzenia nowego miernika wartości poczyna przybierać coraz konkretniejsze formy. Zrozumiałem jest, że przejście do nowych obliczeń, opartych o złoto, nie może nastąpić w jednym momencie. Wywołałoby to zbyt głębokie wstrząśnienia gospodarcze i zbyt silnie odbiłoby się zwłaszcza na wielkim przemyśle, przystosowanym obecnie do teraźniejszych nienormalnych stosunków. Dlatego należy uważać za bardzo — szczęśliwy pomysł wypuszczenia bonów skarbowych w walucie złotej, a właściwie frankach szwajcarskich. Będzie to pierwsza próba, która, jeśli się uda, zezwoli na dalsze przejście do nowej waluty. Wedle ostatnich wiadomości, bonów takich ma być wydanych narazie na kwotę 50 miljonów złotych (około 500 miljardów mkp.), a więc na sumę odpowiadającą mniej więcej wartości dawnych bonów skarbowych, których płatność minęła 1 lutego bieżącego roku.

Jednym z bardzo ważnych szczegółów jest to, że złoty polski będzie równy frankowi złotemu, a nie regulowany rozporządzeniami ministerjalnemi, na podstawie problematycznej wypadkowej z kursu walut i wzrostu cen w Polsce, co pociągnęłoby za sobą pewne komplikacje, redukujące ostatecznie do minimum znaczenie złotego.

Ten pierwszy krok będzie miał zaraz szereg bardzo pomyślnych skutków. Przedewszystkiem umożliwi robienie oszczędności najszerszym kręgom społeczeństwa, umożliwi zaprzestanie lokaty kapitałów w obcych walutach, co w dalszym ciągu pociągnie za sobą zmniejszenie popytu na mocne waluty, a zwłaszcza dolary, czego ostateczną konsekwencją winno być podniesienie się marki polskiej.

Trzeba być z największym uznaniem dla p. ministra skarbu, że nie dał się steroryzować t. zw. sferom gospodarczym i bankowym, które z niezrozumiałych zupełnie powodów przepowiadają — wszelkie klęski na Polskę z chwilą wprowadzenia w życie złotego w jakiejkolwiek formie. Rzecz jest o tyle bardziej niezrozumiała, że wyrażenie np. „banki" nic nie znaczy. „Banki", które sprzeciwiają się wprowadzeniu złotego polskiego, przedstawiają jakiś symbol, który nic nie mówi. W przedsiębiorstwie bowiem bankowem można rozróżnić dwa czynniki: właścicieli banków (akcjonarjuszy) i urzędników. A chyba nie w interesie akcjonarjuszy, jest obecny stan rzeczy dywidendy bowiem, które otrzymują równają się prawie zeru, o ile się waży wartość wpłaconych pieniędzy, dla urzędników zaś złoty polski będzie wyzwoleniem od obecnej wegetacji, gdzie wysokość pensji, objawia się tylko w zerach.

Rola zaś obecnych banków, jako instytucji finansowych, w gospodarstwie społecznym, jest znikoma. Operacje czynne zostały wykreślone ze słownika bankowego, a jedynem źródłem kredytu pozostał rząd. Co zaś do interesów dewizowych — to właśnie o to chodzi, by przestały być podstawą zysków.

Słusznie więc zrobił p. Grabski, że nie liczy się z bankami. Ci bowiem, którzy bronią obecnego stanu rzeczy (a są to nieliczni umiejący dobrze wyzyskać sytuację), a kryjący się obecnie za plecami naiwnych, występujących w obronie „zasad") są właśnie tymi, którym w pierwszym rzędzie należy walkę wypowiedzieć.

Dla charakterystyki metod przeciwników złotego warto oświetlić radę, daną przez Związek Banków państwu:

„W celu uchronienia państwowych instytucji kredytowych przed stratami, wynikającemi ze spadku waluty w okresie pomiędzy udzieleniem przez nie kredyty, a jego umorzeniem, należy zastosować specjalne stawki prowizyjne, jak to czynią od dłuższego czasu banki prywatne".

Czyli innymi słowy, banki zalecają podniesienie stopy procentowej (stawki prowizyjne są ukrytym dla przyzwoitości procentem rocznym) do 100 od sta „jak to czynią banki prywatne". Sposób prosty i naprawdę praktyczny i on jest właśnie jednym z powodów niemożności powstrzymania spadku waluty. Bo jeśli ktoś mi pożycza 100 na to, bym musiał mu za rok oddać 200 — z góry nietylko przewiduje, ale wprost sprawia, że te 100 będą za rok warte tylko połowę.

Niemniej charakterystyczną jest obawa banków przed koniecznością posiadania pokrycia w walucie zdrowej, w razie wprowadzenia złotego. Jest to wprost przyznanie się do niepotrafienia osiągnięcia jakichkolwiek zysków bez spadku waluty. Bo jeśli bank pożyczy w złotych i odda w złotych, to winien w międzyczasie także w złotych obracać. Pokrycie winien mieć zawsze w złotych, lub w równowartości, ale nie obcowalutowej, lecz w zdrowych wekslach kupieckich itd., Wiadomo, że wiele interesów nie będzie już można robić, ale właśnie o to chodzi, by banki zajmowały się tem, co potrzeba. Wiadomo, że wiele firm zbankrutuje, ale właśnie o to chodzi, by pozostały tylko te, które są na zdrowych podstawach oparte. Inne, źle zorganizowane czy prowadzone, powinny jak najszybciej zniknąć, zwłaszcza, że i tak kiedyś musi się ustalić waluta w Polsce i skończyć się muszą powojenne interesa.

Ze złoty polski nie będzie klęską dla solidnych, świadczy najlepiej fakt, że kilka już banków polskich otworzyło rachunki w złotych polskich teoretycznych, ufając, że potrafią nimi obracać jak faktyczną walutą, a napewne wygodniej i z mniejszym narażeniem się, niż obcymi walutami.

Wprowadzenie złotego polskiego w pierwszej formie bonów skarbowych będzie w najbliższych miesiącach dokonywać zwolna ogólne przewalutowanie. Ceny towarów zaczną być

podawane w złotych, pożyczki będą zaciągane w złotych, zarobki obliczane w złotych zasadniczo nie wiele to zmieni dzisiejszą sytuację. Obecnie bowiem każdy już najdrobniejszy sklepikarz a nawet chłop na wsi — umieją przeliczać na franki czy dolary.

Z chwilą, kiedy i podatki zostaną w ten sposób przewalutowane, zostanie otwarta droga do normalnych stosunków. Oczywiście wiele pozostaje jeszcze do zrobienia i silnej ręki potrzeba, by podczas tej finansowej „rewolucji", szakale nie ruszyły na żerowisko. Ale państwo jest organizacją, nie organizmem, i pewny siebie i wytrwały organizator zdoła wszystko przeprowadzić. Społeczeństwo w większości swojej na pewno go poprze.

Quis.

TELEGRAMY.

Kongres sportowy.

WARSZAWA (AW.) 6. Na posiedzeniu komisji kongresu sportowego w dniu 1 marca uchwalono:

Zwrócić się do gen. Sikorskiego z prośbą o objęcie protektoratu nad kongresem, co według otrzymanych wiadomości nie spotyka na żadne sprzeciwy formalne. Kongres odbędzie się najprawdopodobniej w gmachu Tow. Wioślarskiego w dniu 7-go i 8-go kwietnia. Towarzystwo Wioślarskie według otrzymanych wiadomości, ofiarowuje swoje sale bezpłatnie. Uczestnicy kongresu, którzy nie będą mogli znaleźć kwatery na czas trwania kongresu, będą mogli korzystać z bezpłatnych pomieszczeń zarezerwowanych przez komisję kongresową. Pożądane jest jednak uprzednie zgłoszenie, nie później jak do 1-go kwietnia do biura komisji Wiejska 11.

Z powodu rezygnacji p. Jerzego Grabowskiego ze stanowiska kierownika propagandy za granicznej, miejscowego zajął kapitan Królikowski. Konkurs szermierczy o mistrzowstwo Woj. Polskich za rok 1922 nie odbędzie się z powodu spóźnionej pory.

Główne igrzyska sportowe wojsk polskich odbędą się nie jak w roku ubiegłym w poszczególnych D.OK., lecz wspólnie w Warszawie w połowie września rb.

O Deutschtumsbund.

BYDGOSZCZ (AW). Na dzień jutrzejszy wyznaczona została rozprawa w procesie jaki pułkownik Graebe i Landrat Nauman wytoczyli redakcji „Dziennika Poznańskiego" z powodu uwag jego o nielojalnym stosunku organizacji niemieckiej „Deutschtumsbund" wobec Państwa Polskiego. Sprawa ta wywołała wielkie zainteresowanie. Pozwanego redaktora zastępowali adwokaci: Typrowicz z Bydgoszczy i Szurlej z Warszawy, powodów zaś—alwokat Kopp.. P. Typrowicz poddał w wątpliwość prawo powodów do występowania w imieniu Deutschstum bund, które jako nie zarejestrowana sądownie oragnizacja nie posiada osobowości prawnej. Przeczył temu p. Kopp., twierdząc, że pp. Nauman i Graebe jako wybitni działacze Deutschstumsbundu mają prawo skargi, jako poszkodowani. Sąd po dłuższej naradzie oddalił powództwo w myśl par. 249 procedury karnej, nie uznając prawa pp. Naumana i Graebedo wytoczenia procesu w imieniu Deutschstumsbundu i stwierdzając, że nie zostali oni osbiście obrażeni.

Stanowisko premjera Sikorskiego.

KRAKOW (A.W.) 6 „Ilustrowany Kurjer Codzienny" w korespondencji z Warszawy donosi:

Z kół dobrze poinformowanych otrzymuje nasz korespondent wiadomość że premjer Sikorski zdecydowany jest wobec usiłowań stworzenia w najbliższym czasie rządu parlamentarnego postawić sejm wobec konieczności natychmiastowej decyzji. Premjer Sikorski ma oświadczyć, że uchwalenie podatków i swogóle zaakceptowanie planu skarbowego ministra Grabskiego uważa za zapoczątkowanie jednolitej wielkiej akcji sanacyjnej, która musi być w całości albo przynajmniej w kilku jej fazach dokonana przez jeden i ten sam rząd. Sytuacja jest bardzo ciężka. Wymaga od premjera i wszystkich poszczególnych ministrów bardzo wytężonej pracy, w czasie której mieliby zupełny spokój i nie musieliby się liczyć z codzienną możliwością przesilenia.

Premjer Sikorski uważa, co już zaznaczył w swojem pierwszem expose, że jeżeli rząd parlamentarny jest możliwy, to stanowi on najlepszą formę rządu w państwie opartem o ustrój parlamentarny do życia powołać — to musza to uczynić natychmiast, jeszcze przed uchwaleniem żądań finansowych p. Grabskiego. Jeżeli natomiast z jakichkolwiek przyczyny utworzenie większości parlamentarnej w najbliższych dniach nie jest jeszcze możliwe — rząd gen. Sikorskiego gotów jest jeszcze nadal pozostać na posterunku, ale pod warunkiem, że będzie miał zapewniony ze strony partji popierających dotąd gabinet bezwzględny spokój na dłuższy okres czasu.

Jak słychać premjer Sikorski ten konieczny dla zapoczątkowania sanacji okres naznaczyć ma przynajmniej na 6 miesięcy.

Premjer ma żądać w końcu swego przemówienia uchwały stwierdzającej konieczność ciągłości traktowania akcji sanacyjnej finansowej jak i administracyjnej, jako jednolitego bloku zagadnień, zapewniającej obecnemu rządowi bezwzględne poparcie na dłuższy przeciąg czasu.

W razie, gdyby sejm takiej uchwały nie powziął prezydent ministrów zgłosi natychmiast swoją dymisję.

Rzecz jasna, że na wypadek gdyby przyjęcie dymisja gabinetu gen. Sikorskiego nastąpiło dopiero po dłuższych pertraktacjach stronnictw rokujących o większość i gabinet gen. Sikorskiego spełniałby swoje funkcje prowizorycznie — poprzestałby on tylko na spełnianiu codziennych obowiązków, nie podejmując akcji sanacyjnej, zakrojonej na szerszą skalę.

Czy będzie wojna?

BERLIN (A.W.) 6 W „Zwölf - Uhr Abendblatt" były oficer sztabu generalnego byłej cesarskiej armji omawia możność zbrojnego wystąpienia Niemiec przeciw Francji i dochodzi do wniosku, że wystąpienie to ze względu na środki wojenne Francji i stan rozbrojenia Niemiec byłby szaleństwem, gdyż przeciągnęłby Anglję natychmiast na stronę Francji. Wystąpienie takie zakończyłoby ruinę Niemiec, z której Niemcy już nigdy nie podniosłyby się.

Artykuł ten, jeden z wielu na ten temat — dowodzi istnienia w Niemczech dwóch prądów, ścierających się wzajemnie, oraz dążność kół pacyfistycznych do przeciwdziałania przeciwko nacjonalizmowi niemieckiemu.

Wywiad z posłem Dąbskim.

WARSZAWA (A.W) 6. Prezes Sejmowej Komisji dla Spraw Zagranicznych, jeden z wybitnych przywódców stronnictwa parlamentarnego P.S.L. Piast poseł Jan Dąbski udzielił wywiadu przedstawicielowi Agencji Wschodniej.

Na zapytanie jak przedstawia się sprawa uznania granic polski przez mocarstwa — poseł Dąbski odpowiedział:

Sprawa formalnego potwierdzenia naszych granic wschodnich przez państwa zachodnie przedstawia się — o ile mi wiadomo — pomyślnie, ponieważ zainteresowane mocarstwa miały się odnieść do inicjatywy naszego ministra spraw zagranicznych, w tej sprawie — nader życzliwie. Wyjaśnienie sytuacji w tej kwestji oczekiwane jest w najkrótszym czasie. Jakkolwiek jest to sprawa tylko formalna, bo nasze granice wschodnie są już ustalone faktycznie i prawnie przez Traktat Ryski — jednakże i ta „formalność" ma dla naszych interesów i dla opinji europejskiej wielkie znaczenie.

Jak przyjęto w sejmie rozstrzygnięcie w sprawie Kłajpedy?

Zle. Wielkie mocarstwa poniosły w tej sprawie polityczną i moralną porażkę. Wielkie mocarstwa nie orjentują się — zdaje mi się — tem, że Litwa jest wasalem i narzędziem polityki niemieckiej i rosyjskiej. Interesy polskie w Kłajpedzie nie zostały dostatecznie uwzględnione.

A sprawa pasa neutralnego?

Ta sprawa również nie została rozstrzygnięta z zupełnem uwzględnieniem interesów Polski. Mimo to Litwa nas prowokuje, grozi wojną i w ten sposób szantażuje wielkie mocarstwa Droga do pokoju na Wschodzie nie prowadzi wcale przez zbyt nie i niczem nieusprawiedliwione ustępstwa względem Litwy, która powtarzam — nie prowadzi samodzielnie polityke, ale jest narzędziem w rękach obcych.

Jak ocenia pan przez pogłoski o wojnie na Wschodzie?

Nie wierzę w nie, bo Polska prowadzi politykę nawskroś pokojową, a Rosja do wojny nie jest przygotowana, a zresztą wie, że wojna skończyłaby się katastrofą dla rządu sowieckiego.

A Niemcy?

Niemcy są obezwładnione przez zajęcie Ruhry i na wojnę się nie odważą. Okupacja Ruhry zmusi ich prędzej czy później do kapitulacji i zapłaty odszkodowań. Życzymy naszej sojuszniczej Francji na tem polu zupełnego powodzenia.

Ile jest prawdy w pogłoskach, że p. Benesz przyjeżdża do Warszawy?

O tem słyszałem, ale oficjalnie nic mi w tej sprawie dotąd nie wiadomo. Zasadniczo jestem za zbliżeniem Polski i Czechosłowacji, mimo krzywd, które nas spotkały. Atoli przyjazd czesko - słowackiego ministra spraw zagranicznych do Warszawy, byłby o tyle celowy i produktywny, o ileby sprawy sporne i krzywdzące nas a przedewszystkiem sprawa Jaworzyny została przed wyjazdem definitywnie załatwione. Wtedy mógłaby się rozpocząć nowa era w stosunkach polsko - czeskich, co nie pozostałoby bez wpływów na położenie w całej środkowej Europie. Sprawa zaś skonsolidowania stosunków w środkowej Europie, to wielki program przyszłości naszej polityki zagranicznej.

Marka polska na Śląsku.

KATOWICE (A.W.) 6 Od dnia 1 marca śląska Izba Handlowa w porozumieniu z P.K.K.P. ustala codziennie popołudniu kurs marki polskiej mający obowiązywać na górnym Śląsku nazajutrz przy wymianie marek niemieckich. Na dzień 6 marca ustalono kurs urzędowy 185 marek polskich za 100 marek niemieckich. Ten sam kurs obowiązywał na dzień przedtem.

Sprzedaż majątków niemieckich.

POZNAN (A.W.) 6 Komitet Likwidacyjny zakwalifikował do przymusowej likwidacji następujące majątki: 1) majątek ziemski Suchorzecek, powiat Sempolno o obszarze 1580 morgów, własność Ottona Kunkela, 2) Nieruchomość z apteką w Ryczywole, powiat Oborniki — własność Gotfrieda Viehstaedta, 3) nieruchomość z apteką w Chełmnie, własność Pawła Heuebacha.

Litwini szykują się.

WILNO (A.W.) 6, W ciągu ostatnich kilku dni Litwini rozpoczęli koncentrację oddziałów partyzanckich i regularnych. W tym celu wycofano z b. pasa neutralnego partyzantów oraz ściągnięto większość placówek b. linji demarkacyjnej. Koncentracje te odbywają się na odcinku Smołwenskim we wsi Sołoki i na odcinku Janiskim we wsi Inturki.

Rzeź wrogów politycznych w Rosji.

CHARKOW W Winnicy ukończono proces przeciwko organizacji narodowo - oświatowej „Proświta" którą władze sowieckie oskarżyły o zabójstwo szeregu działaczy komunistycznych na wsi i o utrzymywanie kontaktu z atamanem Gałczewskim, Chmarą i Petlurą.

Z dziewiędziesięciu sześciu oskarżonych sześćdziesięciu czterech skazano na śmierć bez zastosowania względem nich amnestji, zaś pozostałych dwunastu skazano na więzienie, również bez zastosowania amnestji.

Barbarzyński ten wyrok, przypominający najgorsze czasy czerezwyczajki, wywołał silne wzburzenie wśród mas ukraińskich, stale prześladowanych przez bolszewików.

Połączenie P S L. lewicy z „Wyzwoleniem".

KRAKOW W niedzielę, dn. 4 b.m. odbył się w Krakowie zjazd delegatów powiatowych P.S.L. lewicy. Obradom przewodniczył p. Szczepański Przemówienie wstępne wygłosił prezes P.S.L. lewicy, dr. Putek, w sprawie połączenia org. P.S.L. lewicy i „Wyzwolenia" Z ramienia „Wyzwolenia" przemawiał prezes Thugutt i pos. Rudziński. Uchwalono jednomyślnie wniosek d-ra Putka w sprawie połączenia organizacji P. S.L. lewizy z organizacją „P.S.L. Wyzwolenia" w jedną polityczną organizację „P.S.L. Wyzwolenie".

Burze i wylewy rzek we Francji.

PARYZ Z powodu nieustannych deszczów, donoszą o wielkiem wezbraniu rzek i strumieni we wszystkich okolicach Francji. W niektórych okolicach szaleje gwałtowna burza, połączona z wylewami rzek Komunikacja lądowa, telefoniczna i telegraficzna jest przerwana. Szkody b. znaczne.

Sytuacja w Berlinie.

BERLIN (A.W.) 6 Poniedziałkowa giełda dewizowa odbyła się pod wrażeniem grożących ciężkich komplikacji politycznych.

Przyczyna obaw tych leży w nagłem zwołaniu posiedzenia Reichstagu na wtorek. Na posiedzeniu tym ma być złożona deklaracja jednego z członków partji Stinnesa (partja nacjonalistyczno - ludowa). Deklarację tę ocenia opinja niemiecka już naprzód bardzo sceptycznie, przewidując, że wywoła ona w polityce wewnętrznej i zewnętrznej prądy, które doprowadzić mogą do nieobliczalnych komplikacji. Na giełdzie berlińskiej omawiano obecną wewnęrzną sytuację Niemiec, podkreślając przeciwieństwa, jakie istnieją w łonie niemieckiej partji nacjonalistyczno - ludowej, i komentując projekt nowego wystąpienia przeciwko socjal - demokratom, zwracano również uwagę na bardzo poważne różnice, jakie istnieją w łonie samego gabinetu i rządów poszczególnych państw związkowych wywołane obecną ciężką sytuacją.

Giełda Warszawska.

WARSZAWA. New-York — 42750 Londyn — 206000, Niemcy — 172. Paryż — 2720

Czy brak pracy?

Na ten temat pisze p. Pac w „Gaz. Radomskiej":

Wołamy głośno, że w kraju naszym nędza zapanowała, że tysiące biedaków wyciąga rękę z prośbą o pracę. A jednak mnie się zdaje, że tak źle nie jest, że pracy nie jest brak, tylko ludzi brak do pracy i nie tylko do pracy dla drugich, ale nawet dla samych nad sobą.

Chłopak wiejski nie chce się nauczyć czytać i pisać, nie chce zastanowić się nad tem nawet, czem jest, czy umie robić co powinien, co robią inni, jak żyją, ale nie chce też jednocześnie i pracować w gruncie gdyż przy tej pracy spocić się trzeba — biegnie więc do miasta i tu szuka zarobku, a coraz lżejszego, powiększając tym sposobem armje bezrobotnych.

Dziewczyna porzuca widły i grabie i również pędzi do miasta, nie mając pojęcia o jakiejkolwiek umiejętności, prócz noszenia spódnicy, ale chce zgodzić się do służby. Dla czego? Do jakiej pracy? — Do wszystkiego, bo to do niczego nie obowiązuje, ale jednocześnie, uprzedzona przez koleżanki, wymawia sobie, że prać nie będzie, szorować podłóg nie chce, froterować nie może. Zastanówmy się dobrze, na czem jej praca polega? Wszak istota żyjąca bodajby z mułów, z konieczności potrzeby, musi raz w ten, drugi raz w drugi kąt zajrzeć, nachylić się podnieść. To nie praca. Jednak i to się dziś już przykrzy tej dziś już pannie myślącej o kawalerze i szuka ona innej pracy, choć do niczego nie jest zdolna, bo nad sobą nie pracowała i niczego się też nie uczyła.

Ten kto skończy szkółkę elementarną, już z góry spogląda na wyrobników i służbę. Szuka pracy ale nie takiej, jakaby mu się z prawa należała, lecz pracy dobrze płatnej a nie wymagającej żadnego wysiłku.

Oddany na naukę do rzemiosła nauczył się go jako tako z konieczności, ale go pragnie porzucić bo to za ciężka praca, a bez wysiłku, bez douczenia się — nie daje tyle chleba, ileby on go mieć pragnął. Szuka innej pracy, lżejszej, gdy tymczasem jego pracowici koledzy, nie poprzestając na otrzymanych w terminie początkach — kształcą się w swym zawodzie, zdobywają wiedzę i rutynę, a powoli i nierzadko dorabiają się. To wywołuje znów zazdrość, ale nigdy chęć pójścia w ślady. Chciałby się podzielić z nimi owocami pracy, ale nie pracą.

Z wykształceniem dwuklasowem mamy aspirantów do biur, bo pracę w warsztatach uważają za zbyt ciężką. Siedząc w biurach, pomimo przekonania się o niedostatecznym stopniu przygotowania umysłowego, nie chcąc jednak pracować nad sobą, nie pozbawiając się chęci pobierania płacy na równi z tymi, którzy weszli do tych samych biur po wieloletniej usilnej nad sobą pracy.

A bywa i gorzej. Nabierają nałogów, skłaniających ich do pohulanek, do gry, do pijaństwa — a gdy popełnione nadużycie spowoduje ich wydalenie — szukają już posad jako rutynowani z tem przekonaniem, że każda posada w biurze słusznie im się należy.

Kończąc średnie i wyższe zakłady naukowe aspirują już do najwyższych godności i bajecznych dochodów, ani myśląc pracować dalej nad sobą. Są lekarze którzy nie czytają nawet pism swego zawodu. są adwokaci, którzy nie przestudjowali ani jednej książki prawniczej, — prócz tych, które mieli pod ręką na uniwersytecie; są inżynierowie, którzy poprzestali na otrzymanem wykształceniu w politechnice, nauczyciele, nie znający innego podręcznika prócz tego, z którego codziennie wykładają.

I rzecz dziwna — spotykamy niejednokrotnie nawet pewne zdziwienie na wiadomość, że ten i ów człowiek z wyższem lub średniem wykształceniem zasiadł do pracy przy biurku kantorowem. Podziwem tym uczymy właśnie, że najlżejszy wysiłek umysłu na korzyść własną powinien nam bezwarunkowo utorować już drogę do wielkości.

Nauczyliśmy się o wiele więcej żądać, aniżeli się nam z prawa należało, a najlżejsze zajęcie, bodajby kancelisty, uważać chcemy za wysiłek fizyczny i umysłowy, czyli za pracę, która nam zapewnić winna taki dobrobyt, o jakim marzyliśmy.

Jak zaś pojmujemy pracę — niechaj będzie przykładem, że nietylko stale żądamy zmniejszenia godzin tej pracy, święcenia świąt i niedzieli, urlopów wypoczynkowych, ale nawet pragniemy, aby uwzględniono nasze opóźnienia się w przychodzeniu do pracy.

Trudno też pominąć objawy lekceważenia obowiązków i zapatrywania się na pracę jako na rzecz, do której siłą wyższą jesteśmy zniewoleni. Taka praca nie daje nam moralnego zadowolenia, a państwu przynosi bardzo wątpliwe korzyści. Wzorowych ludzi pracy często zamiast naśladować, prześladujemy. Uderzmy się w piersi a będziemy zmuszeni twierdzeniu temu słuszność przyznać.

KRONIKA.

— KTO CHORUJE NA ŻOŁĄDEK i źle trawi pieczywo, powinien używać do ciast tylko czystego tłuszczu roślinnego „KUNEROLU". Tłuszcz ten jest tak lekko strawnym, że wcale nie obciąża żołądka.

— Z CZERWONEGO KRZYŻA.

Podaje się do wiadomości Szanownej Publiczności że zapisy na członków Tow. Czerwonego Krzyża, odnowienie składki rocznej oraz „ZNACZKI NA ROK 1923" są do nabycia w biurze Oddziału Czerwonego Krzyża czynnym od godz. 10—2 w gmachu Starostwa.

548 ZARZĄD.

— BENEFIS

Przypominamy o benefisie dyrektora orkiestry p. St. Mitmana, który odbędzie się w czwartek dn. 8 bm. w lokalu restauracji p. Kielera Radzimy natychmiast zamówić stoliki, gdyż już bardzo niewiele zostało się wolnych.

— PRZESUNIECIE TERMINU DO SKŁADANIA ZEZNAN O DOCHODZIE.

Urząd skarbowy podatków i opłat skarbowych w Kaliszu zawiadamia, że na mocy rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 7.2 r.b. (Dz. Ust. Rz. P Nr 14. poz. 98 i Monitor Polski 34) termin składania przez osoby fizyczne zeznań o dochodźie celem wymiaru państwowego podatku dochodowego i majątkowego na rok podatkowy 1923, przesunięty został z dnia 1 marca na dzień 30 marca r.b.

— ZAWIADOMIENIE.

Samorząd Uczniowski Państwowego Seminarjum Nauczycielsikego Męskiego w Łowiczu powiadamia byłych uczniów tegoż Seminarjum iż w dn. kwietnia 1923 r. w Łowiczu — odbędzie się zjazd wszystkich odznaczonych, rannych, kontuzjowanych i będących w niewoli w czasie inwazji bolszewickiej.

— „ARCHITEKT". Noworoczny zeszyt tego pisma zawiera studjum prof. Szyszko-Bohusza o Wawelu w 13 wieku, objaśnione planami i fantazjami architektonicznemi prof. S. Nowakowskiego, dalszy ciąg artykułu o najnowszych prądach w architekturze, pióra R. Felińskiego, ustawę o tytule inżyniera, sprawozdanie z międzynarodowego kongresu architektonicznego w Brukseli i raport Jerzego Warchałowskiego z przygotowań do światowej wystawy sztuki dekoracyjnej w Paryżu.

Na tablicach fantazje architektoniczne. S. Noakowskiego na temat Wawelu w 13-ym wieku, projekt C. Przybylskiego na centralne archiwum w Warszawie, projekt T. Zielińskiego na kwintną willę w Kamieńcu Pomorskim itd.

— PRZYRODA I TECHNIKA rocznik II, zeszyt 2, poświęcony częściowo pamięci Mikołaja Kopernika, przynosi między innymi artykułami kontynuację zagadnienia o znaczeniu azotu, a mianowicie opis sposobów wykorzystywania azotu atmosferycznego, pióra prof. D-ra W. Leśniańskiego, oraz bardzo ciekawą rozprawę d-ra J. Chani: Promienie Roentgena w świetle najnowszych badań. Resztę artykułów uzupełniają Z. Weyberga: Koloidy a gleba, J. Łomnickiego: Pasorzyty mrówek, trzy rozprawki związane z uroczystością Kopernikowską, oraz zajmujące miscellanea.

— Z TEATRU.

W dn. 5 b.m. zespół artystów warszawskich teatrów Komedji i Reduty wystawił w sali Stow. Rzem. Chrześcijańskich znaną komedję Kiedrzynskiego „Zabawa w miłości" Nawskroć aktualna ta komedja porywa widza swym oszałamiającym tempem i bajecznemi wprost sytuacjami. Zwłaszcza drugi akt obfituje w miljony niespodzianek. W komedji tej porusza autor wszystkie bolączki naszego powojennego życia, a więc niezdrowe stosunki w sejmie, głód mieszkaniowy, kiepskie wynagrodzenie oficerów itd. itd., a bolączek tych jest przecież aż za wiele.

Najsłabiej ujętą jest w tej komedji postać pułkownika, nic też dziwnego, że z tej niewdzięcznej roli p. Magnuszewski niewiele zdołał wykrzesać. Najefektowniejszą jest rola Sedy — młodej panienki, aż zanadto postępowej, jednym słowem „dziecka wojny", jak się sama nazywa. P Wołoszynowska z roli tej wywiązała się bez zarzutu. Żonę posła. odtwarzała artystka tej miary, co p. Strońska, to też nazwisko to mówi samo za siebie. Doskonałym Zbierawskim monarchistą z przekonań, a republikaninem z profesji był pan p. Kawczyński, który wnosił na scenę perły prawdziwego humoru. W roli posła Pędrackiego - ludowca ujrzeliśmy p. Koreckiego, b. dyrektora teatru „komedji". P. Korecki rolę swą opracował w najdrobniejszych szczegółach wspaniale. Milutką panienką z magazynu Zosią, jedyną kobietą, która nie bawiła się w miłości, a kochała naprawdę, była p. Zielenkiewicz. Całość wywarła na widzach bardzo dobre wrażenie, to też dziękowano wykonawcom hucznymi oklaskami. Gdyby tylko publiczność zechciała przychodzić punktualnie i nie zmuszała aktorów do rozpoczynania przedstawienia z godzinnem prawie opóźnieniem

Dzisiaj tenże zespół odegra komedję erotyczną Lovis'a Verneuill'a „Moja panna mama", w tłomaczeniu Perzyńskiego. Sztuka ta cieszyła się niebywałem wprost powodzeniem w Paryżu, a ostatnio w „komedji" warszawskiej. Bilety są już w większości wykupione.

— MIŁY PTASZEK.

W dniu 2 b.m. do tutejszego urzędu śledczego przysłano z ekspozytury śledczej na m. Poznań aresztanta, który podawał się za Józefa Kamińskiego, mieszkańca Kalisza. Kaminski był posądzony o kieszonkową kradzież. Ekspozytura kaliska ustaliła, przeprowadziwszy odpowiednie dochodzenie w urzędzie śledczym pod nazwiskiem Stanisława Prusiewicza i był już kilkakrotnie karany za kradzież. Ostatnio odsiedział karę 1 roku więzienia i został pozbawiony wszelkich praw. Prusiewicza vel Kamińskiego odesłano transportem do Poznania celem ukarania go za włóczęgostwo i podanie władzy fałszywego nazwiska.

— WANDALIZM.

W dn. 2 b.m. Szymon Bencki, właściciel nieruchomości przy ul. Łódzkiej Nr. 18 przychwycił na gorącym uczynku niejakiego Wawrzyńca Wolasa, zamieszkałego przy ul. Łódzkiej Nr. 43,1 który wycinał i niszczył drzewka owocowe w ogrodzie przy tejże ulicy, przyległym do ogrodu magistrackiego.

— NIEPOŻĄDANA OPIEKA.

W dn. 2 b.m. Marja Rydlewska, zamieszkała przy ul. Ogrody Nr. 85, wietrząc na podwórzu garderobę swego męża Józefa, pozostawiła tamże przez zapomnienie damski zegarek wartości 80.000 mk. Gdy po chwili zauważyła to i wróciła po zostawiony zegarek, przekonała się że już ktoś zdążył się nim zaopiekować i schować go do kieszeni. aby się nie niszczył na dworzu.

— NADESŁANE.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę o zamieszczenie w Pańskiem piśmie następującego sprostowania.

W numerze 51 Pańskiego pisma ukazała się wzmianka p. t. „Krewki obywatel", która opiewa, iż jakiś osobnik napadł w parku na p. Ambrozika, poturbował go i podarł na nim ubranie. Zaznaczam, iż ten wypadek zdarzył się ze mną, ale przedstawia się wręcz przeciwnie. Mianowicie wystąpiłem w obronie zaczepionej kobiety, ale nikogo ani biłem, ani turbowałem, ani darłem na nikim ubrania.

Z poważaniem

MICHAŁ WIŁKOMIRSKI

W imię prawdy i sprawiedliwości.

W nr. 49 „Gazety Kaliskiej“ z dnia 2 marca r.b. Sejmik Powiatowy Kaliski w artykule „Sejmik o zamknięciu szpitala dla powiatu“ — ogłosił swą uchwałę w formie uroczystego protestu o niehamanitarnej uchwale Rady Miejskiej m. Kalisza z dnia 22 lutego r.b., tyczącej się zamknięcia szpitali miejskich od 1 marca dla chorych z gmin i miast powiatu Kaliskiego.

W uchwale swej z dnia 27 lutego r.b. Sejmik Kaliski stwierdza, że uchwała Rady Miejskiej jest wielce niesprawiedliwa, ponieważ gminy wiejskie, prócz opłacania należności za chorych swych mieszkańców płacą jeszcze szpitalowi poważne sumy i za takich mieszkańców, którzy swe zdrowie stracili w mieście, a którzy, oprócz figurowania w księgach ludności ze wsią nic już wspólnego nie mają.

Nad tą uchwałą i protestem Sejmiku możnaby przejść do porządku dziennego, wobec tych motywów, jakie były przytoczone w uchwale Rady Miejskiej z dnia 22 lutego i w sprawozdaniach, ogłoszonych w 2-ch miejscowych pismach:: „Gazecie Kaliskiej“ i . „Gońcu Kaliskim“, lecz niestety trudno przemilczeć o twierdzeniu Sejmiku, że uchwała Rady Miejskiej jest niesprawiedliwa.

Wiadomo wszystkim, tak mieszkańcom miasta Kalisza, jak i mieszkańcom gmin wiejskich, że w szpitalnictwie do tego czasu (z braku nowej ustawy) obowiązuje z roku 1870, która normując stosunki szpitalne, wkłada obowiązek leczenia biednych mieszkańców na koszt tej gminy, w której kuracjusz jest zapisany do ksiąg ludności stałej.

Za czasów okupacji rosyjskiej księgi ludności służyły za podstawę poboru młodych ludzi do wojska i stąd też każdy mieszkaniec starał się być zapisanym do ksiąg tam, gdzie mieszkał.

Po wojnie wszechświatowej masy ludności, powracającej z Rosji lub Niemiec starały się osiedlać tam, gdzie były zapisane do ksiąg stałej ludności; w miastach sprawa ta, wobec różnych organizacji o charakterze dobroczynnym, nie napotkała wiele przeszkód i zarządy miast, jak mogły, w miarę środków, sprawę tę załatwiały w duchu pomyślnym dla przybywających, dając starszym i zdrowym pracę, starcom, kalekom i dzieciom przytułki, ochrony i pożywienie w specjalnie urządzanych tanich kuchniach. itp.

Zupełnie inaczej rzecz się ta miała na wsi. Tam powracający rodak żadnego poparcia od swoich współobywateli nie doznał. I o ile sam sobie radzić nie umiał, wieś opływając we wszystko, niczem mu nie dopomogła. Znaczna część tych ludzi, nie chcąc umrzeć na wsi z głodu, z konieczności musiała opuszczać swe miejsca przynależności gminnej i osiedlać się w miastach, czując instynktownie, że tu dozna należytej opieki i poparcia.

Od roku 1919 z gmin wiejskich powiatu kaliskiego przybyło do Kalisza z górą 3.500 osób tej kategorji, którzy przed wojną nic wspólnego z miastem nie mieli. Osiedliwszy się w murach, ludzie ci, których wieś nie przyjęła, we wszystkich swych potrzebach zwracali się do Magistratu i miasto — samo zburzone przez Niemców, musiało się zająć losem tych nieszczęśliwych, którzy z małymi wyjątkami, po dziś dzień w mieście pozostali.

W razie ich choroby, są oni umieszczani w szpitalach miejskich i słusznie i sprawiedliwie gmina przynależności obowiązana, w myśl ustawy szpitalnej, koszty kuracyjne za nich płacić, ponieważ są to stali mieszkańcy wsi, których ona do siebie nie przyjęła. Wszak i miasto Kalisz, posiadając swoje szpitale, płaci również koszty kuracyjne za swych biednych stałych mieszkańców, którzy mieszkają poza obrębem miasta i leczą się w innych szpitalach i nie nazywa czynu tego niesprawiedliwym. Dla wsi wszystko jest niesprawiedliwem, kiedy trzeba sięgnąć do kieszeni lub do worków z markami. Bo i gdzież tu jest ta niesprawiedliwość, którą stwierdza Sejmik Kaliski w swej uchwale? Jest to tylko spełnienie obowiązku względem swych mieszkańców, zapisanych do ksiąg ludności. Ludzie ci zdrowia w mieście nie stracili, ich wyniszczyła wojna i nędzne zarobki, jakie otrzymywali przed wojną na wsi za swą pracę, oni kontaktu ze wsią nie przecięli i zawsze mają prawo powrócić do swej gminy i tam w razie nieszczęścia zwrócić się o pomoc, czy to materjalną, czy też duchową.

Oprócz tego wyjątkowego napływu ludności w okresie wojennym i powojennym, ludność wiejska stale emigrowała i emigruje do miast, z powodu braku pracy na wsi, która ze swej strony nie okazuje żadnego zainteresowania w utrzymaniu swoich współrodaków na miejscu, lecz przeciwnie usilnie popiera tę emigrację, aby się pozbyć obowiązków opieki nad bezrobotnymi. Słusznem zatem jest, że wieś obowiązana jest na zasadzie obowiązujących przepisów, ponosić koszty leczenia tych współrodaków, którym odmówiła opieki i pomocy.

Sejmik Powiatowy w uchwale swej zaznacza także, że za swych chorych mieszkańców płaci koszty kuracyjne. Tak. Płaci. Jak wygląda ta zapłata, jeżeli gminy wiejskie i miejskie powiatu kaliskiego, podług książek buchalteryjnych, na dzień 1 lutego r. b. zalegają 53.595.428 marek. Jeżeliprzyjąć pod uwagę, że w sumie tej zaległości są gminy, które zalegają jeszcze od roku 1920, to wobec stałej dewaluacji marki, można z czystem sumieniem powiedzieć, że zapłaty te wynoszą zaledwie jedną piątą część pieniędzy, wydanych we właściwym czasie na utrzymanie i leczenie chorych w szpitalach z powiatu kaliskiego.

Gminy i miasta powiatu kaliskiego, mając przeszło 200.000 mieszkańców, nie posiadają dla starców i dzieci pozbawionych opieki żadnych przytułków, ochron i innych zakładów o charakterze dobroczynnym i pod wszelkimi pozorami starają się starców i dzieci umieszczać w Kaliszu w instytucjach miejskich, a widząc, że to im się oficjalnie udaje, w jarmarki i targi, szczególniej zimą, przywożą do miasta starców i dzieci i pozostawiają wprost na ulicy bez żadnej opieki.

Słowem, wieś pod względem opieki społecznej stosuje się w zupełności do postępowania kukułki, która, nie chcąc wychowywać swych piskląt składa jajka w obcym gnieździe.

Jeżeli do powyższego wyjaśnienia dodać jeszcze i to, że w szkołach powszechnych miejskich uczy się 427 dzieci, mieszkających na terytorjum gmin wiejskich, za co gminy do tego czasu nic nie płacą, że w przytułku „Opatrzności Boskiej“ i schronisku „żłobek“ są dzieci sąsiednich gmin powiatu kaliskiego, to dojdziemy do bardzo smutnego rezultatu, że Sejmik Powiatowy na polu opieki społecznej. szpitalnictwa i szkolnictwa prawie że nic nie robi. To też nic dziwnego, że podług statystyki rządowej zajmuje on pod tym względem w Województwie Łódzkim drugie miejsce... ale od końca.

Sprawa o wspólne utrzymywanie szpitali miejskich w Kaliszu, w połowie przez Magistrat i w połowie — przez Sejmik, była poruszana jeszcze jesienią 1921 r. w styczniu 1922 i w lutym r.b. i pomimo szczerych chęci ze strony Magistratu o przychylne jej załatwienie, Wydział Powiatowy na projekt Magistratu się nie zgodził, sądząc, że i nadal będzie mógł skorzystać z tych samych dobrodziejstw, jakie mu miasto do tego czasu wyświadczyło.

Tu jednakowoż Sejmik Powiatowy się pomylił; uchwała Rady Miejskiej z dnia 22 lutego o zamknięciu szpitali od 1 marca dla chorych z powiatu już się wykonywuje, o uchwale tej są zawiadomione władze wyższe jak: Ministerstwo Zdrowia Publicznego, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Nadzwyczajny Komisarjat do Walki z Epidemjami, Województwo Łódzkie, urzędy gminne powiatu kaliskiego, Starostwo Kaliskie, Komenda Policji Państwowej na powiat kaliski i żadne nieuzasadnione protesty Sejmiku Powiatowego Magistratu nie zastraszą, bo jak to wyjaśnił Pan Wojewoda Łódzki w piśmie swem z dnia 22 lutego r.b. za nr. 666/1. skierowanem do Pana Przewodniczącego Wydziału Powiatowego w Kaliszu, w konkluzji wyraźnie wskazuje:: „nie widzę prawnego uzasadnienia zmuszenia Zarządu m. Kalisza do przyjmowania do swych szpitali chorych z innego powiatu komunalnego, a odmowa taka postawiła, by powiatowy związek przed faktem konieczności założenia i utrzymywania własnego szpitala powiatowego, co bezwątpienia pociągnęłoby za sobą olbrzymie koszty, wtedy, kiedy m. Kalisz posiada dobrze urządzone szpitale i które z łatwością mieszczą chorych tak z miasta, jak z powiatu“.

W końcu muszę zaznaczyć:: 1) że w żadne pertraktacje o wspólne utrzymanie szpitali z Sejmikiem Magistrat nie powinien przystąpić wpierw, póki gminy wiejskie i miejskie powiatu kaliskiego nie zapłacą wszystkich zaległych kosztów kuracyjnych: 2) że protest Sejmiku Powiatowego, który był skierowany pod adresem Magistratu miasta Kalisza i Rady Miejskiej o niby to niesprawiedliwej uchwale, wobec powyższych wyjaśnień, zupełnie upada i 3) że wszelka odpowiedzialność, za pozbawienie chorych z powiatu możności leczenia się w szpitalach miejskich, całym ciężarem spada jedynie na Sejmik Powiatowy, który, wobec tak postawionej sprawy, zajmie już nie przedostatnie, lecz ostatnie miejsce w Województwie Łódzkim pomiędzy samorządami na polu działalności szpitalnictwa, szkolnictwa i opieki społecznej.

Kierownik Wydziału Szpitalnictwa i Opieki Społecznej, Ławnik Magistratu m. Kalisza SUTARZEWICZ.

Redaktor A. RADWAN. Wydawca — „Gazeta Kaliska“ Spół. z ogr. odp. Druk „Gazety Kaliskiej“ Aleja Józefiny 1.